Nr. 88. We Lwowie, Sobota dnia 18. Kwietnia 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 złr. 60 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem 6 złr.
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 6.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Rimmergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17. KWIETNIA.

Rozpogodziło się niebo nad sytuacją międzynarodową. Papiery rosyjskie na giełdach europejskich doznały zwyżki, chwiejnej wprawdzie zwyżki, ale znamionującej tendencję wzrastania ich wartości; ze wszystkich stolic mocarstwowych nadchodzą bądź wyrażenia mocnych nadziei pokojowych, bądź też z najbardziej trwożliwych nadęte frazesa o konieczności utrzymania pokoju. Podstawą takiej zmiany w ocenianiu sytuacji, jest zapewne oświadczenie cara, komunikowane urzędownie w Londynie, że car uważa wojnę za opłakaną ewentualność dla obu krajów i żywi mocną nadzieję, iż porozumienie da się łatwo i prędko przyprowadzić do skutku.

Oświadczenie cara jest niezawodnie ważnym nawet aktem politycznym w sprawie bieżącej, a gdy to oświadczenie przyjaźnie zostało przyjęte przez rząd znajdujący się w zatargu z Rosją, — to niezawodnie sytuacja bodaj chwilowo nabrała i w gruncie rzeczy barwy pokojowej. Szukając przyczyn tej pokojowej inicjatywy ze strony rosyjskiego cara, znajdujemy ją zawartą w urzędowym komunikacie wczorajszego *Prawit. Wiestnika.* Tam w raporcie jen. Komarowa z 6. bm., datowanym z nowych pozycji przednich czat rosyjskich, znajduje się niewinna wzmianka, między mnóstwem innych wiadomości, że dla uniknienia anarchii, jaka mogła wybuchnąć w Pendżbeh, *tymczasowa administracja została tam przez niego zorganizowaną.*

Po morderczem starciu, jak świadczą nadchodzące wiadomości szczegółowe, pod Ak-Tepe w dniu 30. marca, nie wątpiliśmy wcale, że wojska rosyjskie znajdą się w Pendżbeh, mimo wprost przeciwnych upewnień i zapewnień w tej chwili samej, gdy wiadomość o starciu rozeszła się po Europie. Raport awanturniczego jenerała z 6. b. m. potwierdza całkowicie to pojmowanie nasze zachodzących wypadków. Na teraz cel rosyjskiej polityki dopięty: strategicznie i politycznie zajęła dominujące stanowisko wobec Afganistanu, i z zajęciem Heratu śpieszyć się nie potrzebuje, może to nawet odłożyć na czas późniejszy. Obecnie pierwszą potrzebą rosyjskiej polityki jest zyskać na czasie, sparaliżować energię wybuchu narodowego uczucia w Anglików i idących za nim olbrzymich zbrojeń, a może nawet dojścia do przyjacielskiego porozumienia z W. Brytanją na dobę obecną, porozumienia otwierającego perspektywy bardziej ujętnych, bardziej bezpośrednich korzyści, niż te na stepach turkmeńsko-afgańskich.

Znaczenie Pendżbehu znanem jest dokładnie nietylko mężom stanu i wojskowym anglo-indyjskim i politykom W. Brytanii, ale całej publiczności angielskiej. Tydzień już temu było ustalonem przekonaniem opinii publicznej w Londynie, od jakiego nawet radykaliści, pragnący przedewszystkiem utrzymania pokoju z Rosją, nie byli wolni, że gdyby Rosja wystąpiła z żądaniem posiadania Pendżbehu i obstawała przy niem, do wojny przyjść musi. Dziś zajęcie jest czynem spełnionym, którego Rosja odrabiać nie będzie z pewnością, a gdyby gabinet Gladstona z faktem się pogodził i mimo tego układ pokojowy zawarł, prawdopodobnie nie zdołałby się utrzymać przy władzy. Mimo głośnych więc pokojowych nadziei, niebezpieczeństwo wojny nie zmalało wcale; owszem, w naszych oczach ono teraz przeciwnie, po uzbrojeniach angielskich, po olbrzymim ruchu anglo-indyjskim, który prze do śmiertelnej rozprawy, po rozbudzeniu się opinii publicznej w samej Anglii, ono teraz dopiero urosło właściwie. Podniesienie sprawy pokoju lub wojny w parlamencie samym, i zwycięztwo — jeśli ono możliwe — jakieby tam otrzymał sir Gladstone ze swoją polityką, to dopiero stanowiłoby rękojmię stanowczo pokojowego zwrotu w sporze anglo-rosyjskim w Azji.

Profesor Vambery powiada, że morderczy napad na Afgańczyków nad Kuszkiem i Murghabem całkowicie zmieni usposobienie tych ostatnich względem obu współzawodniczących mocarstw, że teraz *dżihad*, wojna święta, wojna zemsty za krew rozlaną, przeciw Rosjanom jest już opowiadaną po wszystkich pokoleniach przez szejchów, a potęga anglo-indyjska jako moc opiekuńcza uważaną — i szanse wojny, wojny śmiertelnej, stanowczej, mimo wysunięcia się Rosjan naprzód, stają się przez to korzystnemi w ostatniej analizie dla W. Brytanii. Być może, że wiele jest prawdy w zapatrywaniu tego znawcy Wschodu i stosunku potęg w Azji środkowej, skoro uczeni dygnitarze rosyjscy Martens, Bezobrazow którzy zawsze są ajentami dyplomacji rosyjskiej, starają się tak usilnie wmówić w europejską opinię, że posunięcie się Rosjan w Azji środkowej jest znowuż czysto przypadkowem, że Rosji nie idzie i chodzić nie może o zachwianie wczemkolwiek stanowiska Anglii w Azji. Taż sama piosenka ckliwa powtarza się od 1873. roku przy każdym kroku naprzód, a profesor Bezobrazow nie waha się w tejże samej chwili, gdy Komarow urządza administrację w Pendżbehu, stanowisku otwierającem drogę bez zawad terytorjalnych do Heratu, pisać do ***Towarzystwa pokojowego rozjemstwa w Londynie,*** **błagając je o wpływ uspakajający i pojednawczy na lud angielski, gdyż Rosja żywi najbardziej przyjacielskie usposobienia i nie istnieje u niej nawet cień** jakiegoś zamiaru posunięcia się do Heratu.

Dyplomacja europejska sama nie wiedząc dla czego, z wyjątkiem jednej berlińskiej, bierze za dobrą monetę te niesmaczne elukubracje polityczne i uczone z nad Newy, i presja moralna z jej strony objawia się na korzyść pokojowego zwrotu w Azji, na korzyść poparcia pojednawczych chęci w gabinecie angielskim. Nie chce ona domyśleć się nawet, że porozumienie anglo-rosyjskie na stepach turkmeńsko-afgańskich po obecnem przesileniu, to może droga najkrócej prowadząca do zawikłań europejskich, droga daleko skuteczniejsza do zakłócenia *pokoju europejskiego* ze szkodą interesów wolności i cywilizacji, aniżeli najzacieklejsza walka Rosji z Anglią na granicach indyjskich.

W sporze dotychczasowym turkmeńsko-afgańskim i my mamy już swoją kartę dyplomatyczną. Dzięki podjęciu zdradliwych wieści o ajentach angielskich przez niektóre nieoględne pisma, nietylko ułatwiliśmy zadania rosyjskiej administracji w ziemiach Polskich, jakieśmy to niedawno wykazali, ale obecnie *Warsz. Dniewnik* wystawia nam świadectwo dobrej konduity! Powiada on, jak gdyby nic nie zaszło w Warszawie i na prowincjach z okoliczności tych „ajentów", że o nich samych „*z braku faktów* nic mówić nie potrzebuje." Natomiast „przyjemnie mu jest *obwieścić*, że uwagi, wywołane przez te pogłoski w polskiej prasie tak zagranicznej jak i miejscowej, protestują *jednogłośnie* przeciw agitacji i agitatorom i ostrzegają przeciw nim swoich czytelników. Jest to akt rozsądku, który tem więcej jest cenny w zagranicznych polskich gazetach, że bywa w nich tak rzadkim W każdym razie te gazety, jak mówią Francuzi — *sont bien inspirées...*" Urząd telegraficzny rosyjski rozesłał po całym świecie telegram do biur urzędowych i półurzędowych, aby obwieścić *orbi* tę radość swego urzędowego dziennika nad zmianą polskich usposobień; półurzędowe Korespondencyjne biuro wiedeńskie udzieliło go starannie przedlitawskim dziennikom, idąc na rękę chęciom ajencji rosyjskiej. Aby się zaś nikt nie łudził, że obwieszczenie *Dniewnika* ma jakiekolwiek znaczenie inne niż zewnętrzne, że to może mieć wpływ na wewnętrzne stosunki w Rosji, możemy tu podać zakończenie komunikatu tego, nietelegrafowane za granicę: „Tutejsza (rosyjska) administracja postępuje dzielnie, choć nie robi hałasu, będzie ona umiała uprzedzić nieporządki, albo przynajmniej załatwić je szybko i energicznie." Tem się kończy komunikat urzędowego organu. — A! kiedyż się skończy gorączka dyplomatyczna u nas niedorzecznego spekulowania na zajścia zewnętrzne w jakimkolwiek kierunku i tworzenia ztąd urojonych korzyści, zamieniających się w nieszczęście, zamiast starania o podniesienie sił narodowych i przedmiotowego śledzenia zmian, zachodzących w stosunkach świata, od **których pożytek** z tych sił zawsze zależy!

*

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 17. kwietnia.

(Z Izby panów — Zapewnione przyjęcie ugody z koleją Północną. — Izba posłów uda się tylko na Burg dla wysłuchania mowy tronowej. — Ruch przedwyborczy w Wiedniu. — Kandydaci lewicy i demokratów. — Otwarcie sesji tegorocznej sejmu prowincjonalnego w. ks. Poznańskiego. Program obrad. Skład sejmu. — Rokowania pokojowe w kwestji afgańskiej. — Katków o dyplomatycznem postępowaniu Rosji w sprawie starcia z Afganami. — Upadek projektu rządu rosyjskiego co do opodatkowania rent od kapitałów. — W sprawie zwierzchnictwa króla belgijskiego nad państwem Kongo).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów złożyli przepisane przyrzeczenie nowi członkowie Izby, metropolici lwowscy, Morawski i Sembratowicz, poczem przyjętą została ustawa dynamitowa i z przedłożeń o kolejach lokalnych projekt ustawy o budowie kolei Lwowsko-Rawskiej.

Jest niemal rzeczą pewną, że Izba panów przyjmie ugodę z Towarzystwem kolei Północnej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów. Prawica zjawi się do głosowania w możliwym komplecie, i z bardzo nielicznemi wyjątkami głosować będzie za ugodą, lewica zaś pozostawiła członkom swoim zupełną swobodę, z której kilku skorzysta w ten sposób, że wstrzyma się od głosowania.

Wobec tego więc, że Izba panów ugodę z koleją Północną przyjmie bez zmiany, odpada też potrzeba zwołania Izby posłów. W najbliższych dniach otrzymają posłowie tylko wezwanie, aby się stawili w Burgu we środę, d. 21. bm. o godz. 12. w południe, celem wysłuchania mowy tronowej. Polscy posłowie przybędą w poniedziałek a prezydent Smolka wpierw, dotychczas jednak nie zapowiedział swego przyjazdu.

Br. Walterskirchen miał wczoraj stanąć przed wyborcami wiedeńskimi i postawić kandydaturę swoją w Śródmieściu. Ze strony lewicy staje jako kandydat b. poseł do Rady państwa, Seutter i Lötzen. W okręgu Landstrasse wyłaniają się przeciwko Mandlowi kandydatury dwóch zwolenników lewicy, mianowicie narodowca niemieckiego (Deutschnational) Praetoriusa, który jest członkiem Rady miejskiej, i więcej umiarkowanego Mauthnera, właściciela gorzelni. Kronawetter nie będzie prawdopodobnie kandydował w Wiedniu.

Organa lewicy nie mogą ukryć obawy, jaka je ogarnia wobec zbliżających się wyborów. Nawołują więc raz w raz do pracy przygotowawczej i z góry głoszą, że walka będzie ciężką, bardzo ciężką. *Bohemia* wręcz powiada, że szanse centralistów we Wiedniu przedstawiają się jak najgorzej. Wybór Koppa, Weitlofa i Jacquesa uważa wprawdzie za zapewniony, ale czwarty mandat z Śródmieścia, który dzierżył dotychczas śp. Hoffer, zdaje się jej być bardzo zagrożonym dla lewicy.

W sprawie tego mandatu pisze wiedeński korespondent *Bohemii:*

„Był projekt postawienia kandydatury dr. Tomaszczuka, trzeba go jednak było rychło porzucić, albowiem wiele powodów przemawiało za tem, ażeby *city* Wiednia reprezentowana była w Radzie państwa nie przez samych tylko jurystów, ale bodaj przez jednego także przedstawiciela mieszczaństwa. Tembardziej zaś wzgląd ten należało wziąć pod uwagę, że przeciwnicy naszego stronnictwa proklamowali w tym okręgu kandydaturę br. Walterskirchena, dla której pracować będzie ogromny aparat agitacyjny."

Tenże korespondent uważa mandat Suessa za zapewniony; ale okręg Landstrasse za stracony. Na przedmieściu Wieden ma centralista Matscheko wszelkie szanse przejścia, pomimo, że część partji liberalnej chce oddać mandat wiceburmistrzowi dr. Prixowi. Bardzo zagrożonym dla lewicy jest okręg piąty, gdzie dr. Lueger kandyduje. Na Mariahilf kandydować znowu będzie antisemita W okręgu Neubau postawi kandydaturę Pattai (antisemita) przeciwko Wiesenburgowi, na Josefstadt Stourdzh przeciwko Kronawettrowi (wyżej wspomnieliśmy, że Kronawetter kandydować będzie na prowincji). Wreszcie w okręgu dziewiątym stawia lewica Neuwirtha przeciwko Löblichowi.

Dwudziesty trzeci z rzędu sejm prowincjonalny w. ks. Poznańskiego rozpoczął w poniedziałek swoje obrady. Naczelny prezes prowincji, Guenther, zagaił sesję oświadczeniem, że w roku bieżącym oczekują załatwienia następujące ważniejsze kwestje: podział powiatu inowrocławskiego, jako zbyt obszernego, na dwa mniejsze; utworzenie Izb przemysłowych, w których skład wchodzić będą nietylko przemysłowcy i kupcy, ale także rolnicy. Ci ostatni znajdą w Izbach rzeczonych bardzo silną reprezentację. W programie sesji tegorocznej znajduje się także założenie Banku rentowego dla kultury kraju. Wejdzie również pod obrady sprawozdanie komisji o środkach zapobiegawczych przeciwko zbytniemu rozdrabnianiu posiadłości chłopskich.

Po przemówieniu jeszcze marszałka sejmu, br. Unruhe z Babimostu, przystąpiono do wyboru czterech komisyj sejmowych: a] dla spraw administracyjnych i drogowych, b] dla spraw ubóstwa krajowego, c] dla zakładów na cele dobroczynne, dla melioracyj i wynagrodzeń, d] dla spraw finansowych, handlowych i egzekucyjnych.

Po ukonstytuowaniu się komisji doręczone zostały ich przewodniczącym następujące ważniejsze wnioski i projekty:

1. Wnioski kilku powiatów, aby drogi powiatowe i gminne utrzymywały powiaty.

2. Wnioski dyrekcji ubogich krajowych o wybudowanie nowego lazaretu dla domu roboczego i ubogich w Kościanie i rozszerzenie zakładu ratunkowego w Rokitnie.

3. Dodatek do statutu prowincjonalnej kasy pomocniczej, dotyczący dawania zaliczek właścicielom ziemskim na zapewnione im pożyczki landszaftowe, których potrzebują na uregulowanie hipotek lub na inne wydatki.

4. Projekt dotyczący zestawienia inwentarza pomników budownictwa w w. ks. Poznańskiem.

5. Sprawozdanie o środkach przeciw zbytniemu rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich.

6 Statut banku rentowego dla kultury krajowej.

7. Projekt utworzenia Izb procederowych (rolniczo-premysłowo-handlowych).

8. Projekt podziału pow. inowrocławskiego.

9. Petycje kilku gmin miejskich o założeniu kasy wdów i sierot dla urzędników komunalnych

Najbliższe plenarne posiedzenie sejmu odbędzie się dopiero w przyszły poniedziałek.

Sejm prowincjonalny w. ks. Poznańskiego składa się z 22 posłów ze stanu rycerskiego, z 16 posłów z miast, z 8 posłów z gmin wiejskich i 4 wirylistów. Razem liczy członków 50. W gronie posłów ze stanu rycerskiego jest 12 Polaków, 10 Niemców, z kurji miejskiej 4 Polaków, 12 Niemców, z gmin wiejskich 4 Polaków, 4 Niemców, między wirylistami 3 Polaków [ks. Ant. Sułkowski, ks Teodor Radziwiłł i hr. Karol Raczyński] i 1 Niemiec [ks. M. Thurn-Taxis]. Razem 23 Polaków i 27 Niemców.

W kwestji afgańskiej czynią się dalej rokowania o pokojowe załatwienie. *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża przekonanie, że i dziś widoki pokojowe przedstawiają się wcale pomyślnie Organ kanclerski powtarza następnie doniesienie *Köln. Ztg.* o znanej już czytelnikom naszym wymianie myśli pomiędzy Austrją i Niemcami w sprawie pojednania Anglii z Rosją, potwierdzając je choć co prawda, czyni to bardzo ostrożnie. *Nat. Ztg.* dowiaduje się nadto z Paryża, że nietylko Niemcy i Austrja, ale także Francja i Włochy czynią starania, aby do wojny nie przyszło. Gladstone zgadza się podobno na sąd rozjemczy.

Zastanawiającą była okoliczność, że rosyjskie pisma półurzędowe opuściły w telegramie jen Komarowa miejsce, w którem jest mowa, że Afg nie oświadczyli, jakoby działali za poradą Anglii. Ponieważ zaś *Journal de St. Petersbourg* ustęp ten wydrukował, Katków w *Mosk. Wiedm.* tłumaczy sprawę tak:

„Ministerstwo wojny i spraw zewnętrznych zamieniły swe role, pierwsze bowiem zamilczało dyplomatycznie fakt — drugie dmuchnęło nim w nos Anglii odrazu. Minister nasz nazwał zwycięztwo, odniesione przez Komarowa, *incident facheux*, w rzeczywistości jednak nie żałuje on wcale dokonanego faktu."

TEATR.

(*„Friebe" komedja w pięciu aktach Kazimierza Zalewskiego.*)

Nie wiele osób czytało sprawozdania dzienników warszawskich i krakowskich o najnowszej sztuce Zalewskiego pod powyższym tytułem, i dlatego odkąd się pojawiły ogłoszenia teatralne, zapowiadające jej przedstawienie u nas, można było wciąż słyszeć pytających: co zacz jest „Friebe"? — Pytania te wzmogły się szczególniej, gdy pomiędzy osobistościami komedji na afiszu niespotkano żadnej, któraby nosiła takie miano. Aż w środę wieczorem w sali teatralnej, pełnej aż do natłoku, zagadka została rozwiązana.

Rzecz, jak objaśnia scenarjusz, dzieje się w Warszawie, ale jak to zaraz zobaczymy, toż samo działo się często, i dotąd się dzieje zarówno po wszej Polsce. Rzemieślnik Wiese, który w swoim czasie przybył do naszego kraju, pracował i oszczędzał, potem założył fabrykę i dzięki wzorowemu jej prowadzeniu, rzetelności i szczęściu, doszedł do wielkiego majątku, poczem ożenił się z Polką, a przez nią zespolił się z naszem społeczeństwem, już nie żyje. Na wstępie bowiem poznajemy jego żonę Rozalię (p. Aszpergerowa) już jako wdowę i troje pozostałych po nim dzieci: syna Alojzego (p. Kwiecińskí) i dwie córki, młodszą pannę Fryderykę (p. Kwiecińska) i starszą, Katarzynę (panna Stachowiczówna) wydaną od lat czterech za szlachcica herbowego, lecz obdłużonego wyżej uszu, Henryka Poniewskiego (p. Żelazowski), który wziąwszy za żoną pół miliona rubli, kieruje w zastępstwie wdowy, wespół z Alojzym całą fabryką i zakładem firmy Wiese. Jakie były owoce tego kierownictwa, miała się wnet dowiedzieć pani Rozalia, gdy wezwany przez nią urzędnik zakładu, Dobek, (p. Woleński) do wypłaty 2.000 rubli, widział się w konieczności oznajmić, iż w kasie pustki, „bo państwo młodzi wszystkie pieniądze zabrali." Ta niespodzianka nie mogła nie zrodzić strasznych wątpliwości. Więc pan Żarski (p. Stępowski), sędziwy szlachcic, a z dawna przyjaciel rodziny Wiese, przychodzi od pani Rozalji do Dobka po wyjaśnienie sprawy. Dobek sprawia wrażenie wielce uczciwego człowieka, stan rzeczy budzi podejrzenie, honor i zagrożony byt kobiety tego się domagają, on więc wszystko powie. Ale na argumenta honor, kobieta —Dobek ma odpowiedź: obowiązek buchhaltera, sekret ksiąg rachunkowych, służba dla chleba. Wywiązuje się dyskusja o zasady, a nawet o demokrację i arystokrację, po której Dobek, nie wiemy czy przekonany, czy tylko wzruszony, rzuca służbę będącą jedynem jego utrzymaniem i jako zwolniony w ten sposób od zachowywania tajemnicy, odsłania Żarskiemu księgi handlowe. Czy jednak kosztem tej ofiary uczciwego człowieka ocali się innych od ostatecznej ruiny? Niestety! Malowany dyrektor, Alojzy, nigdy nie myślał o kantorze, a tylko czepiając się panków i wkupując się swą kieszenią do ich towarzystwa, hulał dniem i nocą i stracił wszystko co do grosza. Jego szwagierek, Poniewski, niby istotny dyrektor, a który go właśnie popchnął do hulanki i do rozpusty, tembardziej sam podobnież się sprawiał, ale z tym jeszcze dodatkiem, że dla pewnej modnej awanturnicy de Vaugars (pani Nowakowska), zwodzi haniebnie swą młodą, piękną i ubóstwiającą go żonę, a swe wiarołomstwo względem niej, jej własnym posagiem opłaca, wreszcie gdy już to źródło wyczerpał, przypuszcza do spółki usłużnego dlań kapitalistę, który musiał już złożyć dobre dowody swej szatańskiej drapieżności, bo już samo imię, ilekroć zostaje wymówione, budzi przestrach blady. Ten to zły duch właśnie nazywa się F r i e b e. Owoż w skutek jego lichwiarskiej pomocy, Poniewski może jeszcze zbytkownem życiem maskować bankructwo firmy Wiese i mydlić oczy obcych. Ale odkrycia zrobione przez Dobka, rychłą sprowadzają zmianę.

Podczas gdy w pałacu Poniewskich huczno i wesoło, gdy zebrane u nich „wyższe towarzystwo", złożone zresztą przeważnie z głupców lub zszarzanych panków, bawi się w najlepsze w teatr amatorski, a do ogólnego blichtru nic nie braknie, bo ani nawet jakiegoś Wojciecha hr. Tołubskiego (p. Lubicz), czyniącego różne wysiłki, ażeby uwieść panią domu, wtedy nagle zjawia się pani Rozalia w towarzystwie Żarskiego, Dobka i Krzysztofa Wiese (p. Wojdałowicz), brata zmarłego jej męża, niejako jej familijnych radców, i wzywa obudwu pp. dyrektorów zakładu na sprawę. Robi się straszne zamieszanie, więc dla zmniejszenia skandalu co prędzej spuszczają zasłony, aby ukryć przed wesołymi gośćmi scenę, jaka się ma rozegrać. Spłakana, pełna boleści ale energiczna wdowa wzywa najprzód przed siebie swego syna, karci go srogiemi wyrzutami, i odbiera mu mandat dyrektorski, który tak mizernie, a z własną szkodą sponiewierał. Alojzy, który sam sobie już przedtem z całą goryczą wypowiadał słowa prawdy, wyrok matki przyjmuje z pochylonem czołem. Następnie kolej na Poniewskiego. Ten zrazu próbuje stawiać się butnie i hardo, ale wobec tego, co ma usłyszeć, niedługo się ostoi. Dopiero co, bo tuż przed zabawą, gdy na wyrzuty Alojzego zastawiał się swem szlachectwem, przyszło mu się dowiedzieć, że z cnót swych antenatów nie zostało w nim żadnej, a z ich hartu tyle tylko odziedziczył, ile mu było potrzeba materjału na jego miedziane czoło. Teraz w rozprawie ze świekrą znów apeluje do swego szlachectwa, aż mu krzyknięto: „milcz trutniu! boś ty swe szlachectwo wraz z sobą już sprzedał, i za pieniądze mieszczańskie zostałeś kupiony!" Poniewski, zrzucony z dyrektorstwa, bo tego wymagał ratunek firmy, nie zostaje wszakże wyrzucony z domu. Świekra ofiaruje mu przytułek za pracę w kantorze lub gratis, jak mu się podoba. Ale to nie dla niego. On zna już na palcach sposoby szwindlu, i woli puścić się pełnemi cuglami na tę drogę. Rozpoczyna więc spekulację na własną rękę. W oka mgnieniu rosną mu krocie i miliony... na księżycu. Czy wierzy istotnie w bożka złodziei, czy się łudzi, trudno wiedzieć; dość, że brnie coraz dalej, oszukując ludzi i zdradzając idealną żonę dla podłej wyzyskującej go materjalnie awanturnicy. Aż niebawem naiwna Katarzyna ma zrobić osobiście to okropne dla niej odkrycie, a krach bankructwa Poniewskiego rzuci całą ćmę jego wierzycieli na dogorywającą a od lat długich szanowaną wszędzie firmę Wiesów. Daremnie praktyczny Krzysztof Wiese — jeszcze nader słabo mówiący po polsku, będzie perswadował, że Wiese a Poniewski to całkiem co innego, i że płacić za Poniewskiego, ginąć z kłopotów samemu, byłaby to *eine echt polnische Fanaberie* Nic to nie pomoże. I zbiegła od niedawna do matki Katarzyna broni swego męża, a nawet drży, żeby się Alojzy z nim nie pojedynkował, i sama pani Rozalia chce ratować człowieka, którego nazwisko jej córka ma nosić do śmierci — ostatni grosz oddano, stoczywszy się w paszczę lichwiarza. Ponad głowami tych nieszczęśliwych rozbitków okazała się maska ohydna: to p a n s y t u a c j i, F r i e b e. A sentencję tego rozwiązania już przed końcem sztuki wygłosił cnotliwy buhalter: m r ó w k a z a p r a c o w a ł a, k o n i k p o l n y s t r w o n i ł, a p r z y s z e d ł m r ó w k o j a d i z j a d ł j e d n o i d r u g i e.

W tej to sentencji jak również w drugiej jeszcze, na wszystkie tony powtarzanej a brzmiącej z niemiecka w ustach Krzysztofa Wiese w dwóch tylko wyrazach: *glupi Polak*, leży cała zewnętrzna treść sztuki. Ta ostatnia wyraża niejako tytuł odegranej akcji, tamta zaś wypowiada jej rezultat. Tak zaś z jednej jak z drugiej różne wypływają morały, a przedewszystkiem: p a t r z s w o j e j g r z ę d y; n i e l e ź m i ę d z y p a n y. Cała reszta jest poniekąd filozoficzną demonstracją prawdy słów Krzysztofa Wiese i trafności powyższych dwóch morałów. Dowodząc pierwszego autor wykazuje, że jako fabrykant i kupiec można także użytecznie a zaszczytnie dla kraju *pracować i mieć tytuł do praw obywatelskich, nieustępujących w znaczeniu prawom żadnej innej klasy.* Aby zaś dowieść drugiego wskazuje palcem na fakta, jakich pełno naokół, a które same przez się dostatecznie się potępiają. Cóż bowiem pospolitszego jak dorobkiewicze, którym pilno pchać swe dzieci do kolligacji i w ogóle do stosunków z arystokracją? Cóż zwyklejszego jak to, że dzieci tych dorobkiewiczów gwałtem się same czepiają tych stosunków a na tem w ogóle to zyskują, że poważne córki wychodzą za gołych nicponiów szlacheckich a synowie bogaci otrzymują zaszczyt przestawania z pankami za cenę zgrywania się do nich w karty, podpisywania za nich wekslów i zwykle rychłej swej ruiny materjalnej po której pankowie wyrzucają ich za drzwi? Wreszcie Poniewski, czyż to rzadkość u nas? Bynajmniej, to typ tak liczny jak liczba nicponiów, przypadająca naturalnie na ogólną liczbę szlachty. Ale nicponie owi jakkolwiek po swych przodkach nic prócz ich wad i nazwiska nie otrzymali w spuściźnie, to jednak i może właśnie dlatego nader głośno szermują swoją szlachetczyzną. I z tego też powodu dostały im się w komedji Zalewskiego liczne a cierpkie *verba veritatis.* Po drodze wypadają i szersze dyskusje — co wszystko razem czyni sztukę tak w treści jak i w formie tendencyjną.

Otóż, pomijając kwestję dość jałową o tendencyjności w sztuce a biorąc rzecz tak jak ją autor stworzył, sądzimy, że to najnowsze dzieło Zalewskiego zajmuje bardzo wybitne miejsce w literaturze naszej dramatycznej. Język w niem zawsze poprawny nawet w scenach najniższej poufałości, w ogóle zaś piękny a często pełen siły. Faktura pod względem scenicznym

Mosk. Wied. powtórzyły jeszcze raz znany telegram Komarowa z dodatkiem „za poradą Anglii“, który wydrukowały tłustemi czcionkami.

Projekt rządu rosyjskiego opodatkowania renty od kapitału, który był przez dłuższy czas przedmiotem żywej dyskusji i odegrał ważną rolę w spadku kursu rosyjskich walorów, zniknął nagle z porządku dziennego. Niebezpieczeństwo konfliktu angielsko rosyjskiego odwróciło uwagę od projektu rządowego o tyle bardziej, ile że słusznie było można sądzić, iż w tak ciężkiej godzinie Rosja nie odważy się na żadne ryzykowne eksperymenta ze swoim kredytem.

Rosja rzeczywiście cofnęła się na razie, doznawszy na giełdach europejskich częściowej porażki, niemniej przecież projekt, o którym mowa, istnieje. Projekt ten niczego innego nie ma na celu, jak okrojenie kuponów od długu państwowego.

Belgijskim Izbom przedłożoną zostanie niebawem ustawa, upoważniająca króla Leopolda do objęcia kierownictwa państwa Congo. Ustawa ta zawierać będzie oświadczenie, że zwierzchnictwo Leopolda II. w niczem nie będzie dotykać ani jego odpowiedzialności jako króla Belgii, ani odpowiedzialności kraju. Sprawa ta załatwioną zostanie prawdopodobnie przed końcem przyszłego miesiąca; jest nadzieja, że przyjęcie projektu ustawy nie natrafi na poważniejszą opozycję. Gdyby państwo Congo miało brać Chińczyków do budowy kolei żelaznej i innych robót, w takim razie urządzą prawdopodobnie Chiny ambasadę w Brukseli albo jeneralny konzulat w Antwerpii. Rokowania w tej sprawie już się toczą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 12. kwietnia.

(*J. S.*) Nowy gabinet składa się niby z radykałów, — ale na jakim stoją stopniu radykalizmu, dowodzi osoba tak zacna i szanowna jak jego prezesa, p. H. Brissona, który całym swoim pięćdziesięcioletnim żywotem uczciwym i pożytecznym dla republiki prawdziwej, zyskał sobie ogólny szacunek prawie równy jak p. Grevy, i dlatego też za następcę jego był i jest uważany. Z tego więc względu można być spokojnym o sprawy publiczne Francji tak wewnątrz jak na zewnątrz. Inni wszyscy członkowie gabinetu będą równie rozsądni jak jego prezes, bo inaczej się mówi przed wyborcami, inaczej w parlamencie, a zupełnie inaczej postępuje, gdy się jest ministrem — to aksjomat tyle razy sprawdzony!

W Izbie posłów odbyła się długa i żywa walka przy wyborze prezydenta jej na miejsce p. H. Brissona. P. Floquet został wybrany większością zaledwie kilkunastu głosów nad p. Philippoteaux. P. Floquet zasiada na skrajnej lewicy, ale możemy zaręczyć, że na fotelu prezydenckim — jako trzeciem stanowisku we Francji — będzie równie sprawiedliwym, względnym i rozumnym, jak byli dawniej pp. J. Grevy, L. Gambetta i H. Brisson, i nie będzie więcej radykalnym — niż nim nie był w czasie gdy urzędował jako prefekt Paryża. Człowiek to pięćdziesięcioletni, adwokat znakomity, publicysta wymowny i rozumny, postępowiec uczciwy, a przytem wielkiego serca. Jak wiadomo, p. Floquet jest to ten sam, który w 1867 r. w Paryżu nazajutrz po strzale Berezowskiego, gdy car wszedł do gmachu sprawiedliwości dla zwiedzania go, z pomiędzy stojących adwokatów w togach wysunął się naprzód, stanął przed carem i zawołał — znane całemu światu — „*Monsieur! vive la Pologne!*“ — Car się skwasił i cofnął się natychmiast.

Wczoraj był tu w ratuszu ów sławny bal z loterją, urządzony szlachetnie przez prasę na korzyść ubogich w Paryżu i rannych w Tonkinie. Powiódł się nadzwyczajnie, bo kilkanaście tysięcy biletów po 20 fr. było rozprzedanych, a Rada miejska wzięła na siebie wszelkie koszta. Aby mieć wyobrażenie o wielkości i świetności balu, to wszystkiemi większemi ulicami dochodzącemi do ratusza, pomimo że zaczęto się zjeżdżać po godzinie 9. — jeszcze o północy powozy i dorożki ciągnęły się stępo przeszło na 500 metrów — wiozące gości. Bawiono się ochoczo do białego dnia.

Myśmy tu obchodzili Wielkanoc staropolskim zwyczajem, dzieląc się jajem święconem przez szan. ks. R. Wilczyńskiego w domu gościnności polskiej państwa J. N. R. jak każdorocznie. Serdeczna to i prawdziwie narodowa była uczta, bo oprócz zwykłych patrjotycznych i przyjaźnych toastów wnoszonych jednakowo od lat dwudziestu na tutejszem przez gospodarza, wzruszaliśmy nieraz tą wspomnienia wyborne ciasta i mięsiwa, nadesłane przez zacnych przyjaciół z różnych ziem polskich, bo były pyszne baby pp. Bieńkowskiej, Lachnerowej a wyborne kiełbasy i szynki p. Finklowej ze Lwowa — kołacze z Krakowa i Poznania — mazurki z pod Kalisza i z Warszawy — przekładańce z Lubelskiego i Ukrainy, a sławne węgliny z Litwy — nie licząc ciast roboty gospodyni domu. Piliśmy zdrowie wszystkich tych serdecznych dawców, zdrowie zeszłorocznych kochanych współbiesiadników Finkla i Lachnera, oraz i was wszystkich — piliśmy do siego roku... w ojczyźnie! A wtedy przyjaciel domu, p. Hertel, jeden także z naszych współbiesiadników po dwakroć z ogniem zaimprowizował serdecznie i patrjotycznie. I tu jeszcze raz żałuję, że nie umiem stenografować, bo warto było uchwycić te piękne rymy. Serdecznie mu też dziękowaliśmy.

Głosy z kraju.

(*Kilka słów o ratowaniu rolnictwa.*)

(Dokończenie.)

Uprawa ziemi, to jest hodowanie tworów przyrodzonych, uwidocznia nam nietylko, czem rzeczy są, ale także i czem one być mogą przy naszem staraniu. Nie ogranicza się przeto na uprawie roślin, ale zarówno obejmuje i chów zwierząt pożytecznych. Wprowadzenie też tego w życie — stanowi o systematach gospodarczo-rolniczych. Aby zaś w rolnictwie torować drogę dalszemu postępowaniu — należy się zawsze przyrodą posiłkować. Wszystko zaś, co tu wzmiankowano, zrozumieć uzasadnia — koniecznością produkcji roślinnej i zwierzęcej. Powiększona poprawnie produkcja zwierzęca — przedstawia pewność daleko tańszej i większej produkcji roślinnej. Słowem, rozchodzi się, o rozszerzenie jej pod uprawę roślin dokładnie ocieniających ziemię.

Badania naukowe i porównania praktyczne stwierdziły, że roślina bujno wzrastająca daleko głębiej ściąga z powietrza koniecznych dla niej składników. Lubo zaś i ona także pobiera składniki nieorganiczne, mineralne, pozostawia jednak rolę w stanie odleżenia i pulchności, tak, że uprawa jej pod następne plony mniej siły i pracy wymaga. W ogóle roślina, mając odpowiednie sobie warunki żywotne, konieczne do jej rozwoju, bywa już panią sytuacji. Zwycięża dane przeszkody. Na roli czystej i pulchnej, odpowiednio zasilonej, to też we właściwym czasie posiana roślina prędko osłania rolę — chwasty jej nie przemogą, bo przez należyte ocienienie ona je niszczy. Bujny tak samo przedpłon, wzrosły równie w korzystnych warunkach, pozostawia rolę wyborną. Przy podobnym systemie, jedna orka starczy do przysposobienia roli pod zasiew. To zaś tylko powodować może dalsze tańszą i większą uprawę. Nawet i uprawa okopowych roślin pod uprawę żyta w tej mierze więcej sprzyja, niż może czwartą częścią zwykłych, inaczej dotąd używanych płodów.

Ktoby jednak doradzał dojść do poprawności i powiększenia krajowego chowu według dotychczasowych warunków, i takowe uważał za możliwe — ten nie wyrobił sobie jasnego pojęcia na to, co się dziś u nas w chowie praktykuje, albo i zupełnie lekceważy położenie, w jakie kraj przez to popaść może.

Widocznie jednym jest koniecznym przy chowie pracy, a więc radzi zarówno na siebie wmawiać, że do osiągnięcia poprawności starczy krzyżowanie ze zwożonemi ciągle do kraju zagranicznemi rasami. Cały dzisiejszy stan chowu rzuca jedynie smutny obraz na rozpowszechnienie znajomości o stosunkach ekonomicznych kraju.

Znajomość praw przyrody podnosi do prawdy żyjącej, w przyczynach i skutkach zjawisk na siebie. Dlatego to człowiek powinien badać także najważniejsze w ogóle tak jako i takich istota poznał cel życia według odwiecznych praw Wszechmocy, jakoteż ażeby przyczyny, a ile Opatrzność urządziła swe twory w przyrodzie, to przez nich do działania, ażeby poprawił i użył swoje położenie.

Gdyby przyroda, klimatyczno teluryczne położenie kraju skuteczniej wychów zwierząt wspierały, to przy tak bogatej roślinności, jaką Ameryka posiada, istniałyby tam, te tak ulubione u nas szlachetne rasy, na których marnie trwonimy ciężko zapracowany grosz. Jednak w rzeczywistości karma i sposób chowu jedynie powodują te różnice, które między zwierzętami dostrzegamy.

Jako z rośliny początkowo o jednobarwnym pustym kwiecie, wyprodukowała świadomość ogrodnicza kwiaty pełne o rozmaitych barwach, ta sama wiedza roślinie liczbę kwiatów powiększa albo zmniejsza nawet ich rozmiar, tak że już dziś posiadamy rośliny, jedne i te same z olbrzymiemi kwiatami, równie i u zwierząt to samo osięgać można, albo z uszczerbkiem ich zdrowia, albo z powiększeniem siły i zdrowia, ale zawsze z osiągnięciem danych przymiotów i korzyści.

Między postacią a pokarmem zachodzi ścisły stosunek, a wszelkie odmiany i podobieństwa są całkiem jego wynikiem. Wszędzie zaś, gdzie tylko człowiek zapanował, wszędzie wytykał sobie cel, który ostatecznie sięga po za chwile ubiegające, wyprzedza je myślą i działa dla przyszłości. Bo człowiek, chociaż co do ciała i potrzeb życia powszedniego, podlega prawom fizycznym, powszechnego rozwoju i porządku, ale jako myśląca i samodzielnie działająca istota zwycięża i posługuje się przyrodą. To jest usamowalnia się wobec niej i wznosi duchem. Praca i rozsądny kierunek człowieka, jak wytworzyły te rasy z miejscowych rodzimych stworzeń, one je równie podtrzymywać mogą.

Na tym tylko gruncie zasadzone nadzieje ratowania się z obecnego kłopotliwego położenia, dojrzeć mogą w teraźniejszym stanie atmosfery świata. Smutnem bo jest nasze obecne położenie, ale przy naszych krajowych zasobach możemy daleko prędzej niż gdzieindziej wyzwolić się z tego kłopotliwego położenia. O to tylko się rozchodzi, aby już raz nabrać przekonania i wiary, że się bez obcej obejdziemy pomocy.

Walery Kozłowski.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 16. kwietnia. Obecnych radnych 68. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie 7.

Zagajając posiedzenie, przewodniczący podaje do wiadomości Rady, że śp. Marja Sikorowa, obywatelka m. Lwowa, zapisała testamentem nieruchomość swoją przy ulicy Kopernika na rzecz zakładu miejskiego św. Łazarza.

Za tak znakomity dar, Rada przez powstanie składa cześć pamięci zacnej ofiarodawczyni.

Następnie prezydent odczytuje list dr. Marcelego Madejskiego, zawiadamiający, iż pani Feliksa Marja z hr. Golejewskich Czarkowska, aktem sporządzonym w Paryżu 30. marca 1885 r. przeznaczyła 100 000 złr. na fundację zakładu dla ubogich dzieci, opartego na miejskim zakładzie sierot, z zastrzeżeniem, że przyjmowane do niego być mogą również i dzieci rodziców żyjących, i nietylko ze Lwowa, ale z całego kraju, wyznania chrześciańskiego, bez względu na obrządek. Zakład ma być wystawiony na gruncie gminy obok zakładu miejskiego dla sierot, a na budowę przeznaczyła fundatorka 20.000 złr. oraz 2000 złr. na wewnętrzne urządzenie, t. j. sprawienie stołów, łóżek i t. p.

Rada upoważnia prezydenta, aby imieniem jej wystosował do p. Czarkowskiej dziękczynne pismo za tę filantropijną ofiarę.

Radny Heppe interpeluje prezydenta, o ile uzasadnioną jest wiadomość, podana w *Gazecie Narodowej*, o darowiznie dla gminy przez obywatela tutejszego p. Bendla gruntu pod ulicę, szkołę i kościół.

Prezydent Dąbrowski wyjaśnia, iż faktycznie p. Bendel zrobił podobną propozycję, ale chce przytem, aby przeprowadzić nową ulicę aż na Bajki, co nieda się uskutecznić, bo właściciel sąsiedniej realności nie chce pozwolić, aby droga przechodziła koło jego gruntów. Ofiarowany plac na szkołę drogo by gminę kosztował, a zapewne i Rada miejska nie życzyłaby sobie, aby szkółkę budować przy ślepej ulicy. W ogóle urząd budowniczy nieprzychylnie się oświadczył o tej ofercie.

Rad. Gostkowski zapytuje, co się dzieje ze sprawą kupna domu Weinreba przy ulicy Żółkiewskiej; przed kilku bowiem dniami był świadkiem, jak w ciasnem tem przejściu o mało samego p. prezydenta nie przejechano.

Prezydent stwierdza z zadowoleniem, że tym razem szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa — sprawa zaś kupna domu znajduje się obecnie w sekcji II.

Zmarły przed 10. laty we Lwowie Iwanowicz, pomiędzy legatami testamentowemi, uczynił zapis 2.000 złr. na dwie fundacje, mianowicie na ogródki froeblowskie i na stypendja dla kandydatów i kandydatek nauczycielskich seminarjum lwowskiego. Po długich pertraktacjach z prokuratorją skarbu, sprawa ta przyszła nareszcie na porządek dzienny, i zgodnie z wnioskiem sekcji, uchwalono przyjąć fundację ś. p. Iwanowicza pod zarząd gminy.

Upoważniono prezydenta do zawarcia kontraktu z dyrekcją kolei państwowych o sprzedaż gruntu miejskiego, Majerówką zwanego (1058 sążni kw.) za cenę 47.500 złr. — Uchwała ta, dla prawomocności swej, musi powtórnie jeszcze zapaść na następnem posiedzeniu.

Inżynier miejski, p. Górecki złożył sprawozdanie z podróży podjętej w celach naukowych. Uznając niepospolitą wartość tej pracy, wykonanej z sumienną dokładnością, Rada zarządziła wydrukowanie sprawozdania p. Góreckiego w 550 egzemplarzach, z których 200 dla członków obecnej i następnej Rady miejskiej, a 50 egzemplarzy dla autora.

Oprócz tego załatwiono kilka rekursów w sprawach budowniczych, poczem o godzinie w pół do 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Pomnik Mickiewicza.

Czas podaje protokół z posiedzenia komitetu, które pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa wczoraj się odbyło. Powtórzymy je jutro, dzisiaj zaznajamiając z główną onego treścią. Niektórzy z członków komitetu wysłali zastępców, których komitet tym razem dopuścił. Wniosek odczytania protestów przeciw uchwale jury, upadł. Następie, po żywej dyskusji uchwalono większością uznanie dla członków jury, a wniosek o wypłatę nagród premiowanych przyjęto jednogłośnie. Ponieważ Matejko, po porozumieniu się z marszałkiem Zyblikiewiczem, wypracował nowy projekt jako myśl wykonalną, za której wykonanie jednak odpowiedzialności przyjąć nie chce, i ten komitetowi przedłożony został, postawił hr. Artur Potocki następujące, przyjęte przez komitet wnioski:

1) Komitet nie przyjmuje żadnego z premiowanych projektów na pomnik A. Mickiewicza.

2) Komitet przyjmuje projekt Matejki za podstawę dalszego działania.

3) Obmyślenie sposobu wykonania tego projektu, porucza komitet wybranej na to, komisji złożonej z osób 6, pod przewodnictwem Matejki i pod zastrzeżeniem ratyfikacji pełnego komitetu.

Po czem przystąpiono do wyboru członków komisji. Wybrani zostali: Marszałek Zyblikiewicz, prezydent dr. Szlachtowski, hr. Artur Potocki, hr. Konstanty Przeździecki, Pryliński Tomasz, prof. dr. Marjan Sokołowski.

Uchwalono, że w razie zgłoszenia się Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, projekty mają być wystawione w salach wystawy Towarzystwa w Warszawie.

Prezydent w imieniu członków komitetu zaprasza warszawskich członków na ucztę o godz. 8. wieczór w hotelu „Pod Różą“.

We wspomnianym powyżej projekcie Matejki, Mickiewicz siedzi na podniesieniu, na druidycznym kamiennym tronie. Postawa, głowa i draperja podobna do tej, którą publiczność zna z ostatniego szkicu mistrza. Jako godła, ma przy sobie kotwicę (nadzieję) i sowę (mądrość). U stóp jego klęczy skrzydlaty gienjusz. Jedną ręką wskazuje wieszcza, drugą zdejmuje pęta z wielkiego orła, siedzącego na stopniach i roztaczającego szeroko skrzydła. Po stronie przeciwnej, o stopień wyżej od gieniusza a w głąb cofnięta, postać kobiety, trzymającej zapaloną lampę. Allegorja przyszłości. Przejęta natchnieniem wieszcza, patrzy i słucha, jak to natchnienie działa i wpływa, jak gdyby myślała, że od tego, co wkoło siebie zobaczy i usłyszy w narodzie, zależało to, czem sama będzie, i jak gdyby to chciała przeniknąć i odgadnąć, czyli że od narodu zależy jego przyszłość. Zupełnie na spodzie, poniżej stopni, dwie figury: Niemna i Wilii, których wykonanie nie byłoby koniecznem, gdyby trudności okazały się zbyt wielkiemi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. kwietnia

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od N przez E do S był stan nieba wczoraj do południa zmienny, popołudniu niebo się wypogodziło i było przeważnie czyste. Elektryczność powietrza była wysoko dodatnia, wilgoć powietrza niżej normalnego stanu. Średnia temperatura dnia była $9,^{\circ}_{9}$, najwyższa $16,^{\circ}_{4}$, najniższa $3,^{\circ}_{4}$ C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku od NE do i średniej temperaturze dnia około $11,^{\circ}$ C. zachmurzenie i wilgoć powietrza zwrasta, jeszcze pogodnie.

* **Konfiskata.** Genialny krytyk duński dr. Brandes, zaproszony na odczyty do Wiednia a potem do Warszawy, wróciwszy do kraju miał d. 8. bm. w stolicy Danii odczyt „O narodzie polskim.“ Treść tego odczytu podał jeden dziennik norwegski, za którym ją powtórzył *Dziennik Poznański*, wychodzący pod rządami państwa, najściślej związanego z Moskwą. Za *Dziennikem Pozn.* powtórzyła ją bezkarnie *Reforma*, wychodząca w Krakowie, więc pod temi samemi rządami i prawami, co *Gazeta Narodowa* we Lwowie. Za *Reformą* więc z podwójną otuchą powtórzyła wczoraj *Gazeta Narodowa* głos, dla narodu naszego przychylny, i została skonfiskowaną. A to w chwili, kiedy np urzędowy moskiewski *Dziennik Warszawy* z całą wściekłością bije na państwo Austrjackie i na rząd austrjacki. Tyle na wytłumaczenie się przed prenumeratorami na prowincji, którym niemoże być rzeczą przyjemną, jeżeli posłaniec, daleko na pocztę wyprawiony po Gazetę, z niczem wraca.

* **Sp. baron Jósika.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 14. kwietnia zgasło dwóch ludzi: Pierwszy, to belwederczyk ostatni Radwan Paszkiewicz. W dzisiejszej mojej słabości nie poczuwam się na siłach, ażebym mógł godnem wspomnieniem uczcić jego zasługi; pozostawiam to ludziom, którzy się podejmą tego zadania, a wiem, że się znajdą tacy, którzy zechcą złożyć hołd cnotom męża niepospolitych zasług. Ja dziś niezdolny do tego zadania pozostawiam to innym.

Co do drugiego jest nim baron Jósika, chociaż nie nasz rodak, jednakże ciągle przez kilkadziesiąt lat pobytu w naszym kraju, oddawał najszlachetniejsze przysługi naszemu społeczeństwu, tak dalece, jakby na tej ziemi się urodził. Nie mogę przenieść na sobie, ażeby świeżo po zgonie tego zacnego męża nie podać do publicznej wiadomości czynu, mającego łączność ze sprawą z roku 1863, a to w owej porze, kiedy większa część młodzieży pospieszyła na pole walki — znalazł się na polu bitwy Mieczysław J. były oficer huzarów — i jako dowodzący oddziałem został wzięty w niewolę i na ciężką karę skazany, o czem biedna matka dowiedziawszy się pośpieszyła do Lwowa, aby szukać pomocy w tej niedoli syna. Jako sąsiadka odszukała mnie, a gdy mi opowiedziała o co chodzi, znalazłem się w największej kolizji, nie umiejąc sobie zdać sprawy, do kogo się udać mam. Po niejakiem namyśle, znając barona Jósikę z jego szlachetnych czynów i rozległych stosunków, śpieszę do jego mieszkania; od służby dowiaduję się, że jeszcze w łóżku; ślę mu moją kartę, po paru minutach spieszy on na moje spotkanie, a dowiedziawszy się o co chodzi — oświadcza mi, że ma dobrego znajomego w dowodzącym jenerale w Zamościu, i ani chwili nie dając mi do czekania, napisał list do owego dobrze mu znanego jenerała. Z którym pismem, gdy stroskana matka przybyła do Zamościa, rosyjski jenerał odczytawszy podany sobie list, z największą uprzejmością oświadczył czekającej matce, że ułaskawienie jej syna nie od niego zależy, ale on już da list do adjutanta wielkiego księcia Konstantego, który ją zaprowadzi do jego żony. A ta wielka księżna i tą razą nie zawiodła nadziei — uszczęśliwiona matka powróciła z Warszawy z ułaskawieniem syna Mieczysława.

Ten jeden z wielu szlachetnych czynów śp. zacnego barona Jósiki podaję do dzienników, ażeby okazać wdzięczność śp. mężowi, który na obcej ziemi urodzony, a przecież świadczył tyle dobrego naszemu krajowi, który przechowa imię śp. barona Jósiki w pamięci. A zarazem chcę temi kilkoma słowami okazać Węgrom, że my Polacy umiemy czcić cnoty i w innych narodowościach.

Cześć pamięci śp. barona Jósiki!

Walerjan Podlewski.

* **Przeniesienie zwłok** br. Jósika do pałacu Skrzyńskich, nastąpiło na własne żądanie nieboszczyka, przed zgonem. Wzmiankę tę czynimy dla zbicia fałszywych pogłosek, rozsiewanych, niewiadomo w jakim celu, po mieście.

* **Pogrzeb** ś. p. barona Jósika odbył się dziś z wystawną okazałością i całą pompą wojskową. O godzinie 10. przeprowadzono zwłoki do kościoła Marji Magdaleny, zkąd, po odprawieniu egzekwij, żałobny kondukt wśród niezmiernego natłoku publiczności posuwał się zwolna ulicami: Kopernika, Ossolińskich, Krasickich i Gródecką ku dworcowi kolei Karola Ludwika. Uczestniczyły w nim oddziały wojska wszelkiej broni, a za trumną, okrytą zupełnie wieńcami, postępował konno rycerz średniowieczny, cały w stal okuty, rodzina zmarłego, jeneralicja, dygnitarze cywilni i oficerowie wszystkich pułków konsystujących we Lwowie. Jaką sympatją w naszem mieście cieszył się ś. p. br. Jósika, świadczy najwymowniej, że korporacje rzemieślnicze a własnego popędu wystąpiły z chorągwiami cechowemi. Wojskami komenderował ks. Thurn-Taxis.

* **Z powody ospy**, grasującej we Lwowie, Magistrat zarządził następujące przez miejską Radę zdrowia zalecone środki ochronne:

1. Ogólne szczepienie wszystkich dzieci i osób nieszczepionych. Szczepienie ochronne prze-

---

wyborna a w akcie III. nawet niezwykle świetna. Zresztą akcji i ruchu wiele, a scen pięknych lub wprost znakomitych, podobnież. Co do osób wprowadzonych do działania, tych liczba może za wielka, ale tego wymaga po części budowa sztuki. Osoby zaś główne lub przynajmniej główniejsze, są na swojem miejscu i wszystkie są potrzebne lub użyteczne — nawet Krzysztof Wiese, który naszemu społeczeństwu mnóstwo wybornych lekcyj daje, ale też zarazem dosadnie nas poucza, czego nie potrzebujemy wcale zazdrościć pp. Niemcom. Co do charakterów, te są traktowane w ogóle naturalnie i z głębszą znajomością ludzi i ludzkich stosunków, jak n. p. osobistość pani de Vaugars. Najświetniej zdaje nam się wypadł główny działacz, Poniewski. Natomiast Dobek wydaje się nader sztuczny, a Alojzy, choć w ogólności wyborny, to jednak nieraz tak się porusza jak gdyby pod naciśnieniem sprężyny. Niekiedy znów zbiorowa akcja tak wygląda, że autorowi zbyt pilno do rezultatu i nie troszczy się o pośrednie drogi: takie bowiem wrażenie ma się szczególniej przy samym końcu sztuki. Z drugiej zaś strony tendencja przeprowadzania tez filozoficzno-społecznych, powoduje niekiedy zbyt rozciągłe dyskusje, jak n. p. wplątany zbytecznie pomiędzy poczciwcem Żarskim a buchalterem Dobkiem, traktacik, dość zresztą słaby, o demokracji i arystokracji. — Jednakże mimo to wszystko ma się rzeczywiście czego słuchać, czem zajmować i nad czem myśleć.

I oto co publiczność nasza od razu a dobrze oceniła oklaskując z zapałem utalentowanego autora.

Jeno maleńka obserwacja: z tendencyj ogólno-filozoficznych, nie należy drogą źle rozmieszczonych oklasków robić tendencyj stronniczych, partykularnych, bo to w fałszywem świetle przedstawi myśl autora, już i tak dobrze wyciągniętą, a nikomu ztąd nie będzie korzyści. Autor, zdaje się, radby widział wytworzenie się u nas właściwej, należytej demokracji, to jest stojącej postępem i ideą obywatelstwa ale stojącą samodzielnie; u nas zaś widzi się nieraz demokratów, którzy się żywcem urabiają na obraz i podobieństwo szlachciców, a przy lada okazji na szlachetczyzm się piszą. *Sapienti sat*..

Artyści nasi, jak to już wczoraj pospieszyliśmy donieść, grali z prawdziwym zapałem, rzec można koncertowo; to też zbierali co chwilę frenetyczne brawa. Przedewszystkiem zaś uderzało wykonanie głównych ról przez panie Nowakowską, Aszpergerowę, pannę Stachowiczównę, i przez pp. Żelazowskiego i Kwiecińskiego. Bliższą ocenę pod tym względem zachowujemy sobie do następnego przedstawienia. Na dziś kończymy to już i tak długie sprawozdanie, dodając tylko, że i w rolach pomniejszych było za co oklaskiwać panią Kwiecińską w roli Fryderyki, p. Walewskiego, który miał rolę Pękalskiego, p. Wojdałowicza, jako Krzysztofa Wiese, p. Ruszkowskiego jako Rikobsona, a szczególniej p. Zboińskiego, który znakomicie odegrał barona. P. Woleński jakoś niebył zadowolony ze swej sztucznej roli i słusznie, a p. Lubicz, który grał hrabiego robił co się dało najlepszego z tej roli.

Karmela.

Nowella

z włoskiego

Edmunda de Amicis.

(Ciąg dalszy.)

Z czasem! Ale czas niepowstrzymanie pędzi — a jeżeli z łona swego dziś, jutro, ani pojutrze nie wyda tego, czego serdecznie wyglądamy, — to cóż potem? Sześć tygodni upłynęło od wylądowania Gabriella na wysepce, — upłynęła już połowa czasu, jaki mógł mieć do spełnienia u biedaczki swego dzieła samarytańskiego. I czy mu się uda cel osiągnąć? Cóż wtedy, jeżeli odwoła go tuż może przed udaniem się dzieła i gdy w tej chwili, kiedy spełnienie już świta w dali, musiałby zaniechać pracy i biedaczkę pozostawić jeszcze nieszczęśliwszą niż poprzód była? I czy w nim samym nie pozostałby oścień, któryby mu całe życie zatruł — i nigdy nie dozwolił spokoju?

Te i tym podobne myśli wirowały po głowie młodego lekarza, gdy pewnego wieczora znowu starał się różnemi argumentami pocieszyć zniechęconego Gabriello, Gabriello zaś, nie zważając na przyjaciela, nieruchomie patrzał w płomyk świecy, u której cygaro zapalił. Policzki jego pałały, w oczach tlił żar niesamowity, świadczący o bezsennych nocach i niepokoju wewnętrznym, który doktora wielce niepokoił.

Nagle ozwał się Gabriello z wymuszoną obojętnością:

— Jak ci się zdaje, jak się ta cała historja skończy? Czyli ja sam już w tem wszystkiem na pół nie zwarjowałem? Nieraz mnie samemu chce się śmiać z siebie, i wiem bardzo dobrze, że ludzie śmieją się ze mnie jak z fiksata

— A to z jakiego powodu? — rzekł doktor.

— A no — odparł Gabriello z wahaniem — z powodu tego, że się tak lituję nad tem biednem stworzeniem, że tak się zająłem gorliwie jej uleczeniem, a że te wszystkie moje usiłowania i pomysły na nic się nie przydają.

— Litość, gorliwość w ratowaniu nieszczęśliwej istoty, czyż są to rzeczy do wywoływania śmiechu i szyderstwa? Mój drogi, sądź lepiej o ludziach.

Przysunął się do Gabriella i zajrzał mu poważnie w oczy.

Gabriello, powiedz mi prawdę: ty kochasz Karmelę.

Gabriello drgnął i aż po skronie się zapłonił.

— Ja?

— A tak, ty. Bądź szczerym; wszak jestem najlepszym przyjacielem twoim, i zasłużyłem sobie na zaufanie.

— To, tak,... ale czyż jedynie dla okazania ci zaufania mego, mam się przyznawać do czegoś, co wcale nie istnieje? — wyjąkał Gabriello, wpół zły a wpół przerażony prawdą, która nagle jak błyskawica mu zaświeciła. Milczał chwilę, a potem jak w malignie wyrywały się mu z ust wyrazy luźne, poplątane jak wątek tkaniny, której główną nić jakaś dzika ręka niemiłosiernie wypruła.

— Ja... Karmelę kochać... warjatkę... czy mniemasz że to być może... ja ją kochać!... Czy ty na serjo mówisz? Czyż w chwili, w której by to się stało, nie musianoby mnie także zaliczyć do warjatów?

Tak, kocham tę biedną istotę litością silną, bez granic, i oddałbym niewiem co za to, gdybym ją ujrzał uleczoną; ale czyż pomiędzy tą litością a miłością nie zieje przepaść głęboka, nic do przebycia? Żaliż i ty się nad nią nie litujesz nieskończenie jak ja? Tak, mój przyjacielu, kocham ją, bo jest dziewczyną czystą, obyczajną, w której sercu żadna nieczysta myśl się nie wyłoni, na której usta żadne brudne słowo nie wyszło. Czyż wszystkie jej dziwactwa nie są oznakami pełnego miłości, ofiarnego umysłu, któremu by każdy rad raju przychylić na ziemi? I taką istotę widzieć tak poniżoną, tak wyśmiewaną, taki podziw budzącą wszędzie dla swej piękności, a dla swej niedoli skazaną na żywot zwierzęcia!

Czyż nie jest piękną, jak anioł niebieski! Ach, czemuż w tych cudnych, niezgłębionych oczach nie wolno odbijać się zdrowej duszy wizerunkowi? Czemuż te małe usta nic mogą przemawiać do mnie słowy rozumnemi, śmiać się, żartować, jak inne dziewczęta? Czyliż to nie nędza bez granic, bez przykładu?... O, te chwile ułudy, kiedy mi czasem spokojnie pogląda w oczy, kiedy z ust jej jakby znikł uśmiech błędny; kiedy mnie z trwogą skromności nazywa swojem kochaniem, i witając mię, łagodnie bierze w swoje ręce dłoń moją. Wtedy bije mi serce, że nieomal pęknie, i marzę, marzę sobie, iż całe okropieństwo nie jest, nie może być prawdą. I wywołuję drogie jej imię, przemawiam do niej w marnej nadziei, że jej odpowiedź przyniesie mi pociechę, szczęście.

I głupiec rozkoszuje się tą myślą. Jedno tchnienie, jedno słowo, a błędny uśmiech znowu przemyka, i oczy, których promień mię dopiero co ogrzewał, poglądają znowu zimno, martwo w dal, w przepaść, pochłaniającą wszystkie nadzieje moje. Wówczas ślepa rozpacz mię porywa, zuchwale stawiam wszystko na jedną kartę i wołam: „Karmelo, czyś w istocie obłąkaną? O, rzeknij, że tak nie jest!“ To wtedy patrzy na mnie zdziwiona, powtarza ów wyraz rozpaczliwy — i potem znowu noc dokoła niej, głęboka, głęboka!

Gabriello zakrył twarz rękami, i przerwał na chwilę

Doktor był mocno wzruszony, i prawie niedosłyszalnym głosem wyszeptał:

— Biednyż mój przyjaciel!

Po chwili Gabriello prawił dalej, a każde tchnienie jego świadczyło, jak był do głębi wstrząśnięty i prawie trudno mu się było pohamować.

— Ależ ty jeszcze nie wiesz o wszystkiem! Prawie każdego wieczora, zastając to biedne stworzenie pod mojemi drzwiami, brałem ją do siebie, gawędziłem z nią, o rzeczach poważnych to wesołych, jak wypadło. Śpiewałem do cytry piosenki, które i ów — inny śpiewał, i jak mogłem, grałem rolę kochanka; czułościami, rozpaczami i wszelkiemi owemi dziecińsktwami, jakie tylko wymyśleć zdoła zakochany, i potem przyjmowałem jej pieszczoty jak pan pieszczoty wiernego pieska przyjmuje. (C. d. n.)

prowadzać będą z urzędu pp. lekarze miejscy w swoich dzielnicach czystą krowiankę z bydląt szczepionych. Zaleca się też jako nader ważny środek ochronny rewakcynację t. j. ponowne szczepienie osób już szczepionych. Przestrzega się jednakże zarazem przed tak zwanem homeopatycznem szczepieniem przez zadawanie do wypicia ... osobie szczepić się mającej, jako zupełnie według doświadczeń medycyny bezskutecznem.

2. Odosobnienie chorych na ospę, w których otoczeniu tylko osoby ich pielęgnowaniem zajęte znajdować się winny. Odwiedzania chorych na ospę bezwarunkowo zaniechać należy.

3. Dokładną desinfekcję po chorych i zmarłych na ospę nie tylko lokalów, w których zostawali, przez obskrobanie i wybielenie ścian, wymycie podłogi ługiem, ale także używanej przez nich odzieży, bielizny, pościeli, sprzętów, rekwizytów itd. przedmioty w ługu wygotowane, względnie kwasem karbolowym pokropione być mają. Słomę po chorych lub zmarłych na ospę należy bezwarunkowo spalić.

Pożądanem jest, aby w pokoju chorych prócz sprzętów najpotrzebniejszych i niezbędnej bielizny i odzieży nic więcej się nie znajdowało.

Wzywa się tedy publiczność, aby z zarządzonego szczepienia jak najobszerniej korzystała, względnie dzieci poddawała szczepieniu przez p. lekarzy prywatnych, i do środków ochronnych z całą ścisłością się stosowała, gdyż tylko w ten sposób szerzeniu się epidemii tamę położyć można.

* **Porządki w mieście.** Wzdłuż ulicy Ossolińskich przy trotoarze przypierającym do ogrodu Zakładu Ossolińskich zwożą nader skrzętnie od kilku dni śmiecie i nasypują wał, który dzisiaj jest dosyć długi. Różni różnie o tem sądzą. Złośliwych domysłów nie chcemy powtarzać, jednakże możeby nie było od rzeczy, żeby sam magistrat zarządził co do wypadu, aby nie narażać mieszkańców tej ulicy na irytację, jaką sprawiają niemiłe wyziewy z cuchnącego śmiecia.

* **Egzamin** w szkole ogrodniczej przy ulicy Piekarskiej, odbędzie się w niedzielę 19. b. m. o godzinie 4 popołudniu. Z reprezentacji miasta wydelegowani zostali pp. radni J. Klimowicz i Tyniecki.

* **13 apteka?** Dzieje rok już prawie mija, jak Rada m. Lwowa stwierdziła uchwałą swą niezbędną potrzebę założenia we Lwowie trzynastej apteki. Gdy z upływem czasu i wzrostem ludności, potrzeba ta nietylko się nie zmniejsza, ale owszem wzmaga — ośmielamy się zapytać świet. magistrat, gdzie zaprzepaściła się owa uchwała, ku wielkiej krzywdzie biedniejszych mieszkańców znacznej części miasta.

* **Mianowania.** Sędzia powiatowy w Tuchowie Bolesław Potocki, przeniesiony został do Głogowa ..., a adjunktem sądu powiatowego w Tuchowie mianowany adjunkt sądu powiatowego w Brzostku, Antoni Hoffmann.

* **Wyścigi konne** odbędą się we Lwowie w d. 19, 20 i 21 czerwca. W pierwszym dniu będzie pięć biegów, a mianowicie: Bieg I o nagrodę Dam, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody Dam 50 dukatów. W tym biegu udział wziąć mogą konie wszystkich krajów, będące własnością członków Towarzystwa i oficerów w czynnej służbie zostających. Mianować do 15. maja. W biegu II., o nagrodę Towarzystwa w kwocie 800 zł. z dodatkiem 200 zł. ofiarowanych przez p. Kaliksta Ochockiego, udział wziąć mogą konie 3-letnie i starsze, będące własnością członków Towarzystwa, urodzone w Galicji, w ks. Krakowskiem i na Bukowinie, lub do końca roku następnego po roku urodzenia tamże sprowadzone oraz konie w ... rosyjskiej ... Mianować do 15. maja. — W biegu III., o nagrodę ... w kwocie 1000 zł. mogą wziąć udział 3-letnie ogiery i klacze w Galicji, w ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub aż do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Mianować do 15. maja. W biegu IV., ... nagrodę 100 dukatów z przeszkodami, (*Hurdle race*), ofiarowanych przez hr. Marję Potocką, z nagrodą honorową JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego, udział wziąć mogą konie wszystkich krajów, będące własnością członków Towarzystwa i oficerów ... Mianować do 15. maja. W biegu V., wezmą udział konie włościańskie ... Towarzystwa dla pierwszych trzech koni.

W drugim dniu, odbędzie się: 1) Popis koni, ... zjeżdżonych, nagroda 400 zł., ofiarowana przez cesarza Franciszka Józefa. 2) Popis w ręku ... ofiarowana przez hr. Alberta Cetnera. 3) Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa ofiarowana przez JE. namiestnika p. Filipa Zaleskiego. 4) Popis zaprzęgów paro- i czterokonnych. 5) ...

W trzecim dniu, w biegu I., o nagrodę Towarzystwa w kwocie 500 zł., udział wziąć mogą 3-letnie i starsze konie będące własnością członków Towarzystwa, urodzone w Austro-Węgrzech i państwie rosyjskiem. Mianować do 15. maja. — W biegu II., o nagrodę cesarską, w kwocie 2000 zł., wezmą udział 3-letnie i starsze ogiery i klacze w Galicji, w ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia tamże sprowadzone. Mianować do dnia 15. maja.

W biegu III., t. z. „biegu sprzedaży ogierów," o nagrodę ministerstwa rolnictwa w kwocie 300 zł. mogą wziąć udział 3-letnie i starsze ogiery w Galicji, w ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone, lub do końca następnego roku po roku urodzenia sprowadzone. Mianować do 15. maja.

W biegu IV., t. z. „koni pobitych" (*Beaten Handicap*), o nagrodę Towarzystwa w kwocie 200 zł., może wziąć udział każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim; płaci 10 zł. ... w r. 1885 na torze lwowskim biegały, a nie wygrały.

Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego, o nagrodę klubu 400 zł. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 zł., jest przeznaczony dla koni wszystkich krajów, będących własnością członków klubu jeździeckiego. Mianować do 5. czerwca.

* **P. Marceli Pilecki,** budowniczy koncesjonowany, osiadł stale w Przemyślu.

* **Zmarli we Lwowie** 16. kwietnia: Agnieszka z Ziętkiewiczów Poźniakowa, wdowa po prezydencie sądu obwodowego w Złoczowie. Józef Weimes, starszy inżynier domen i lasów, lat 47.

* **Datki.** Dla matki bliźniąt pozostającej w nędzy na Łyczakowie pod l. 12 złożył p. Felicja S. 2 zł. i p. J. K. 3 zł.

* **Jutro** w sobotę d. 18. kwietnia: św. Rudolfa b.; — św. Jewticbija.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. kwietnia: Skradziono: w Rzęsnie polskiej powiatu lwowskiego w nocy na 16. b. m. włościaninowi Szczepanowi Kisielewiczowi z otwartej stajni dwie klacze, jedną maści czarnej 8-letnią, a drugą 2 letnią maści gniadej, obie ... o wartości po 30 zł. i wóz o żelaznych osiach z półkoszkiem wart. 45 zł., z podwórza.

Znaleziono książeczkę wojskową i kartę legitymacyjną Józefa Jarosza pomocnika browarskiego, z Wiszenki; sakiewkę czarną z guldenem i stemplową marką na 15 ct.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w piątek d. 17-go kwietnia na dochód Lucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy: „Lorenno i Jessyka", fraszka sceniczna w 1. akcie przez Lucjana Kwiecińskiego, i po raz dziewiąty: „Mąż z grzeczności", kom. w 5. aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W sobotę 18. kwietnia po raz drugi: „Friebe", kom. w 5 akt. K. Zalewskiego.

— Wczoraj był drugi i ostatni występ pani Antoniny Hoffman. Przed kilku dniami pani H. grała rolę Henryki Doloy w „Naszych Sprzymierzeńcach", wczoraj zaś tytułową rolę w „Fedorze". Każdym razem publiczność pospieszyła tłumnie do teatru zarówno dla talentu pani Hoffman, jak również po części dla zobaczenia różnicy jej w tych rolach, w których u nas zwykle występuje pani Nowakowska. Porównanie tak wypadł, że zarówno Henryka jak Fedora pani N. nadzwyczaj się podobały; podziwiano znakomitą artystkę krakowską za jej subtelne cieniowanie gry we wszystkich szczegółach, za jej przedziwną naturalność przy zachowaniu wszakże odpowiedniej miary, ale te cenne i wysokie zalety nie przyniosły żadnej ujmy kreacjom pani Nowakowskiej. Rzetelny ten talent zawsze pięknem światłem świeci. — Rolę Lorysa grał p. Żelazowski i zbierał porówno z panią H. niezliczone a dobrze zasłużone oklaski.

— Pani Arklowa — jak się dowiadujemy z prywatnego telegramu — święciła wczoraj na deskach teatru warszawskiego prawdziwy tryumf. Publiczność, która wypełniła cały amfiteatr, darzyła primadonnę opery naszej hucznemi oklaskami, wywołała ją wielokrotnie i obsypała bukietami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 13. kwiet. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2796 sztuk, a mianowicie: 838 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 848 sztuk węgierskich i 1110 sztuk niemieckich.

Płacono za woły węgierskie opasowe 52 zł. do 60 zł., osobliwe do 62 zł. 50 ct., za woły suchopaszowe — do — zł.; — za woły galicyjskie i bukowińskie opasowe 52, do 58 zł. — ct., osobl 62 zł. — c., za suchopaszowe — do — zł. — ct; a woły niemieckie 52 do 64 zł. — ct. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był z powodu większego spędu mdły, cena spadła przy dobrym towarze o 2 zł., przy mierny o 1 zł. 50 ct. na 100 kilo, sprzedano wszystko

Wiedeń dnia 13. kwiet. Na dzisiejszy targ w Presszburgu spędzono wołów opasowych 1519 sztuk, a mianowicie: 1177 sztuk węgierskich, 342 sztuk niemieckich.

Płacono za węgierskie od 53 do 60 zł. — c., osobliwe do 63 zł.; za niemieckie 54 do 60 zł., osobliwe 64 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ z powodu dużego spędu, był mdły, cena spadła o 2 zł. na 100 kilo, wszystkiego nie rozprzedano.

A. Krzysztofowicz & Com.

Ceny zboża (a 100 kilgramów):

Wiedeń dnia 15. kwiet. Pszenica 9·45 — 9,50; — żyto od 7·80 do 7·85; owies od 8·— do 8·05; — kukurudza od 6·85 do 6·90; — spirytus od 28·— do 28·25.

Peszt dnia 15. kwiet. Pszenica od —·— do 9·41; — żyto od —·— do —·; — owies od 7·73 do 7·75; kukurudza od —·— do 6·40; — rzepak od —·— do —·—.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Lwów d. 17. kwietnia.

Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało z funduszów subwencyjnych 600 złr., jako zaliczkę na koszta utrzymania rządowych nauczycieli w myśl przedstawienia Wydziału krajowego. Namiestnictwo zaasygnowało tylko zaliczkę, gdyż czeka na szczegółowy projekt organizacyjny i dopiero na tej podstawie oznaczy stałą dotację

N. Prołom donosi, że jego redaktor naczelny, p. Markow, wyjechał do Petersburga na uroczystości tamtejsze św. Metodego, zapewne nie religijne, korespondent zaś *Czasu* dobrze poinformowany w podobnych materjach, donosi także o wyjeździe tamże pana Iwana Naumowicza i redaktora *Słowa*, p. Płoszczańskiego ze Lwowa, i być może innych. Nikt zapewne nie powie wobec tej pielgrzymki, aby ci panowie głos zabierać mogli za nasz wierny lud ruski, lub występować po powrocie swoim w obronie kościoła unickiego, nikt także nie powie, aby rząd rosyjski nie używał tej sposobności kościelno-religijnej jako środka politycznego na zewnątrz. Uroczystości te zresztą, jak się dowiadujemy z pism rosyjskich, obchodzone będą najświetniej, ogromne sumy z rozmaitych źródeł są na cele obchodu wciąż przeznaczane, a wydania okolicznościowe słynnego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynnego," które przeniknęły aż do Chorwacji, są rozdawane darmo.

Gospodarze mniejszej własności w w. ks. Poznańskiem wysłali deputację do posłów na sejm prowincjonalny z oświadczeniem, że włościanie nie życzą sobie zgoła jakiejkolwiek zmiany dotychczasowego prawa spadkowego. Zarówno posłowie z mniejszych posiadłości, jak i posłowie polscy, oświadczyli, że podzielają życzenie gospodarzy wiejskich, i gdyby projekta jakie w tym względzie wniesione zostały na sejm prowincjonalny, będą przeciw nim głosować.

Dzienniki berlińskie sądzą jeszcze ciągle, że pokój może być utrzymanym. W tym duchu przemawia głównie *Nordd. Allg. Ztg.* Podobnie zapatruje się na sytuację *Voss. Ztg.*

Według depeszy *Kreuz-Ztg.* z Londynu, w dyplomatycznych sferach tamtejszych wyrażają się z wielkiem niedowierzaniem o stałości i wierności Abdurrhamana.

Anglia zawarła z właścicielami kopalni węgla na wyspie Gotlard (na morzu bałtyckiem) układ o dostarczanie węgla w większej ilości.

Szwecja uzbraja swoje statki wojenne jedynie dla podtrzymania swojej neutralności.

W Paryżu utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że Chiny w sposób lojalny zastosują się do wymagań preliminarjów pokojowych.

Wiadomość, jakoby Francja zamierzała obsadzić stale wyspy Rybackie, pochodzi z kół opozycyjnych i miała na celu przysporzenie trudności rządowi.

Temps dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że znany dowódzca „czarnych flag" Lu-Ku Fuok, otrzymał od rządu chińskiego tytuł barona i znaczną kwotę pieniężna za rozpuszczenie swoich wojsk. Ma on nadto pozostać rządcą jednej z chińskich prowincyj.

Admirał Courbet zniósł blokadę wyspy Formozy.

Chińskiej komisji cłowej, jak niemniej mandarynom, którzy przybyli do Hanoi, aby przeprowadzić odwrót Chińczyków, pozostawiono wszelką swobodę, aby rozkazy rządu swego zakomunikować mogli jenerałom chińskim.

Ferry miał onegdaj w Paryżu mowę publiczną, w której wyraził żal, iż narodową polityką dalej kierować niemoże i oświadczył, że będzie popierał nowy gabinet, dodał jednakże, że zwalczać będzie politykę zupełnego opuszczenia rąk w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych. W końcu wezwał Ferry republikanów, aby podczas wyborów w tym duchu agitowali.

Z Bukaresztu donoszą, że angielska kanonierka „Cokatrice", powracająca z rekognoskacyjnego objazdu wybrzeża taurydzkiego, zawinęła do portu Sulina, poczem popłynęła w górę Dunaju.

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Pryw.) Rozłam w obozie lewicy co do akcji wyborczej można uważać za fakt niemożliwy do naprawienia.

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Pryw.) Według petersburgskiego telegramu *Nowej Pressy*, car, który dopiero co zgoła nic słyszeć nie chciał o wojnie z Anglią, miał z Gatczyny powrócić ze zmienionem zdaniem

Londyn d. 17. kwietnia. (Pryw) *Central News* donosi, że porozumienie między Anglią a Moskwą co do stałej granicy afgańskiej doszło już do skutku; Pendżbeh zostało odstąpione Moskwie, na co Abdurraman chętnie się zgodził. W Izbie posłów, na zapytanie Burkego, czy Moskwa wcieli do siebie Pendżbeh, odparł Gladstone, że o niczem podobnem nie wie. — *Times* utrzymuje, że Moskwa bądź cobądź chce wojny.

Berlin d. 17. kwietnia. (Pryw.) *Kreutzztg.* nie wierzy, aby Niemcy i Austrja pośredniczyły co do zagodzenia starcia anglo-moskiewskiego, że jednak czynią to celem zachowania pokoju europejskiego.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Izba panów przyjęła ustawę dynamitową bez rozprawy, tudzież ustawę o urządzaniu domów roboty przymusowej. Wniosek większości komisyjnej, aby przejść do porządku dziennego nad ustawą o oddawaniu do domów roboty przymusowej, Izba odrzuciła, i ustawę przyjęła po oświadczeniu komisarza rządowego, że obie ustawy są nierozdzielne i koniecznie potrzebne. Na życzenie hr. Leona Thuna, aby władze ile możności po ludzku wykonywały ustawę co do żebractwa, oświadczył minister Prażak, że to się samo przez się rozumie.

Wiedeń d. 16. kwietnia. *Wiener Abp.* donosi: Minister rolnictwa zagaił dzisiaj pierwsze posiedzenie ankiety do obmyślenia środków na eksplozje gazowe w kopalniach. Uchwalono, zalecić ustanowienie stałej komisji dla zbierania dat dokładnych, i wybrać referenta.

Petersburg d. 16. kwietnia. Urzędowy *Prawit. Wiestnik* donosi: Według raportu Komarowa z Taszkepri d. 6. b. m., uciekły resztki uddziałów afgańskich do Heratu. Afganie ponieśli daleko większe straty, niż zrazu obliczano. Wielu zginęło skutkiem zimna i głodu. Już od dwunastu dni pada deszcz i śnieg. Opuszczony przez Lumsdena obóz w Balamurghab spalili Afganie. Wielbłądy z prowiantem i części eskorty angielskiej rozpędzili Sarachowie. Celem zapobieżenia anarchii, zorganizowano w Pendżbeh tymczasową administrację. Oddział moskiewski pozostaje w Taszkepri. Do posuwania się naprzód, niema narazie żadnej potrzeby.

Londyn d. 16. kwietnia. *Pall-Mall-Gazette* pisze: Widoki pokojowe stoją ciągle jak najpomyślniej. Pokój jest tak jak zapewniony. Życzenia rządów angielskiego i moskiewskiego są arcypokojowe, i nie jest bez podstawy nadzieja, że w przyszłym tygodniu kryzys będzie już przebytą.

Zdaniem *Globa*, byłoby wobec olbrzymich zbrojeń Moskwy ostatecznem szaleństwem, pozostawiać jej czasu do dalszych przygotowań wojennych, i czekać, aż Moskwa wręcz odmówi odpowiedniego zadośćuczynienia, do czego też z pewnością dójdzie, skoro Moskwa poczuje się dość silną do wyruszenia w pole.

Londyn d. 16. kwietnia. *Daily Telegraph* ogłasza telegram, według którego odpowiedź moskiewska następujący ustęp zawiera: „Mam zlecenie carskie zakomunikować, że zdaniem cara, wojna byłaby dla obu państw zarówno opłakaną, i że car na pewno tuszy, iż łatwo będzie można dojść do rychłego układu." Ambasador moskiewski doniósł swemu rządowi, że rząd angielski dobrze przyjął ten komunikat, i że jest powód do spodziewania się załatwienia pokojowego.

Londyn d. 16. kwietnia. Zgromadzenie pod prezydencją lorda-majora City londyńskiej, do którego należało wielu wpływowych deputowanych z rozmaitych stronnictw, przyjęło rezolucję, wzywającą rząd, aby bezzwłocznie powiększył liczbę armat i majtków, aby bezpieczeństwo kraju nie ucierpiało.

Londyn d. 16. kwietnia. W Izbie gmin, odpowiadając na rozmaite pytania, oświadcza Gladstone, że nadeszły popołudniu telegram Thornthona (ambasadora w Petersburgu) donosi w krótkich słowach, iż w Pendżbeh prowizoryczna administracja została zaprowadzoną.

Standard dowiaduje się, że najnowsze nadeszłe depesze z Petersburga wyrażają, iż rząd rosyjski najżywszemi jest ożywiony nadziejami, aby doprowadzić do pokojowego rozwiązania. Ustanowienie prowizorycznego zarządu w Pendżbeh przez Komarowa nie powinnoby na serjo zagrozić pokojowym układom, lub zmniejszyć wpływ usilnych rad cesarza Wilhelma na cara i jego doradców.

Times wywodzi, że postępowanie Rosjan w Pendżbeh nie powinno być ignorowanem przy regulowaniu kwestji granicznej; jeżeli Rosja wahać się będzie dać zadosyćuczynienie za najście Pendżbehu, nie powinna oczekiwać, że słuszne żądania Anglii można słodkiemi słowami załatwić. Chociaż ze strony angielskiej zaniedbanemi nie zostaną usiłowania możliwe, aby zaszczytny pokój sprowadzić, zbrojenia wszakże muszą być energicznie dalej prowadzonemi.

Suakim d. 16. kwietnia. Wojska brytańskie obsadziły bez oporu Otao. Budowa drogi żelaznej do Handub dziś skończona; kolej ma być natychmiast dalej poprowadzoną do Otao. Do użycia przy robotach budowy tej kolei 1200 indyjskich kulisów (robotników) jest oczekiwanych.

Paryż d. 17. kwietnia. *Journal Officiel* ogłasza mianowanie Sadi-Carnot ministrem finansów na miejsce Clamagerana, senatora zaś Demole ministrem robót publicznych (na miejsce Sadi-Carnota.)

Londyn d. 17. kwietnia. „Biuro Reutera" donosi: Przydzielony do rosyjskiej ambasady inżynier Lessar oświadczył dzisiaj redaktorowi dziennika, że ustąpienie Pendżbehu Rosji stanowi podstawę rosyjskich żądań, ponieważ zajęcie Pendżbehu przez Afgańczyków nie daje żadnej nadziei trwałego pokoju. Obecnie istnieje silna nadzieja na zadawalniający układ między Anglią a Rosją.

Londyn d. 17. kwietnia. Posiedzenie Izby lordów. Na zapytanie Salisburego o obecnym stanie traktowań z Rosją oświadcza Granville, że dotąd nie otrzymał odpowiedzi Lumsdena, Rosja zaś oczekuje odpowiedzi Komarowa dopiero za dni kilka.

Lord Jersey wyraża domysł, że jest nieprawdziwem, aby rząd zgodził się na poświęcenie Pendżbehu, Granville musiałby tylko prawdopodobnie odmówić dawania wyjaśnień o wszelkich niedokładnych podaniach.

Przyjechali do Lwowa d. 17. kwietnia 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa, J. hr. Tarnowski z Wołynia, J. hr. Tarnowska z Śniatynki, S. br. Hagen z Wielkich Óczu, F. Jaruntowski z Twierdzy, A. Garapich z Berezowicy, dr. Kwaśniczka z Roznau.

Hotel EUROPEJSKI: K. Schnoft z Czerniowiec, S. Kownacki z Czernicy, M. Ajwas z Kołomyi, J. Homolka z Pragi, E. Liszka z Suczawy, M. Wechsler z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: W. Szomek z Sądowej Wiszni, W. Buszyński z Doliny.

Hotel ANGIELSKI: J. Małecki z Laskiego, W. Kowalski z Żurawna, A. Masłowski z Mogielnicy.

Hotel FRANCUZKI: J. Siebenschein z Wiednia, K. Klauiy z Wiednia, L. Schlesinger z Drohobycza, dr. L. Rosenöhl z Drohobycza.

Hotel LANGA: A. Knauer z Hodnia, E. Engelsmann z Berna.

Pociągi kolejowe.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 0 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano o godz. 3 minut 2 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów. Z Izby handlowej, 17. kwietnia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	258 —	262 —
" lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	220 —	224 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
" kred. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	99 —	100 —
" " " 4 " "	91 —	92 50
" " " 5 " okres	99 —	100 —
" " " 4 " "	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic 6 " "	101 25	102 25
" " " 5 " "	96 50	97 50
" " " 5 wyls. z 10% prm	98 50	99 50

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
" " " " 5% 2½% "	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	99 75	101 75
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj z r. 1873 6 pro. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka " " 1883 4½% "	90 60	91 60

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
" Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.82	5.92
Napoleondor	9.85	9.95
Półimperjał rosyjski	10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1.2[illegible]	1.24½
100 marek niemieckich	61.—	61 75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. Kwietnia 1885

godzina 1. minut 50. popołudniu.

Alpiny	41.25	Węg. akcje kr.	282.25
Anglo-Austr.	98 50	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	259.75	Nordbahn	242.—
Kolej Połud.	130.50	Kolej Alföld.	181.—
Kolej p. Elżb.	303.20	Kolej lw.-czern.	222.—
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Communal	122.—
Węg. obl. p. zł.	105.—	Elbetal.	171.25
Węg. cis. losy r.	117.75	Länd-Bank	99.40
Zł. ren. węg. 4%	94.65	Bankverein.	100.50
Ros. rubel. pap.	1.21 85	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	100.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie utrzymane.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	285.—	Anglo-austrj.	99.—
Kolej Kar. Lud.	258.50	Kolej południ.	130 80
Unionsbank	76.20	Napoleondor	9.90
Rossyj. bankn.	1.22¼	Usposobienie: silne	

Berlin dnia 16. kwietnia

godzina 5 minut 38 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.85	Akcje kredyt.	462.—
Lombardy	214.—	Galicjskie	105.90
Poż. wschod.	57.—	Austr. bank.	162 95

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń 15. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	79 85	79 65
" " w srebrze 5 "	79 90	80 10
Pożycz. losowe 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	126 75	127 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	138 75	139 25
" 1860 " 100 " " "	139	140 -
" 1864 " 100 " " "	169 25	169 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	153 --	153 50
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 50
Bukowińskie	101 50	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	— —	— —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	145 —	145 75
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	95 50	95 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225 75	226 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 --	280 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	279 --	279 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	566	570

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	860	853
Unionsbank po 100 złr.	74 90	75 10
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	140 —	141 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	98 75	99 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	180 —	181 —
Elżbiety " 200 " "	232	232 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2370	2375
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 25	209 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	259 50	260 —
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	216 —	215 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	168 50	169 25
" " l. B. " 200 "	170 —	171
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 —	180 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	178 50	179 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	300 50	301 —
Südbahn po 200 zł. sr.	128 30	128 70
Tramway wied. po 170 zł.	212 —	212 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	173 -	173 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	169 --	170 —
Węgier. zachodn. (Wschb.) po [illegible]	[illegible] 50	[illegible] 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	124 50	95 50
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 5	99 -
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
" " " 5 " "	99	99 50
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	101 50	102 -
" Zakł. kr. włoś. 5 " "	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 5	103 10
" " " w. a. 5 "	— —	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99 —	100 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 25	98 75
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 50	— —
Elżbiety po 5 pro. sr.	—	—
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
" " 1870 5 " " "	—	—
" " 1872 5 " " "	—	—
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	106 —	106 50
" " 5 " w. a.	102	—
" " 5 " srebr.	109 50	110 -
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 25
" II. em. 5 pro.	—	—
" III. em. 1871 300		—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1826 [illegible]	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	177 50	178 —
Klary po 40 złr. m. k.	42 50	43 —
Insbruckie prem. poż.	18 50	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 2	18 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	44 50	45 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 —	39 40
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 75	19 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 75	22 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	49 -
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 -	24 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 —	29 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 25	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	61 50	61 65
Frankfurt 100 mark.	61 40	61 65
Hamburg 100 mark	61 50	61 65
Londyn 100 fnt. sterl.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	9 70	9 8[illegible]

L. 17365.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1885/6 nadanych będzie 10 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazeci Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 31. maja 1885.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 11. kwietnia 1885. 2532 1—3

L. 228.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady elewa technicznego przy miejskim urzędzie budowniczym z adjutum rocznych 600 złr. a. w. i w myśl postanowień organizacyjnych z 10. czerwca 1875 rozpisuje się niniejszem **konkurs** z terminem do dnia 25. kwietnia 1885.

Kandydaci wykazać się mają z ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w Państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, tudzież z dotychczasowego zatrudnienia.

Elew poddać się winien sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego dopiero wówczas, jeżeli w tym czasie dał dowody pilności i uzdolnienia do służby budowniczej.

W ciągu 4 lat, licząc od dnia złożenia przysięgi, musi złożyć z dobrym postępem egzamin państwowy, gdyż inaczej nie może otrzymać wyższej posady, a nadto może zostać uwolniony ze służby miejskiej.

Podania ostemplowane i z opatrzone żądanemi dowodami wnosić należy w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa. 2518 1—3

Lwów, dnia 11. kwietnia 1885.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"